



# EUGENIUSZ IZDEBSKI



Fryzjerstwem zajmuje się od 50 lat.  
Wspólnie z synem Damianem prowadzi  
Gabinet Fryzjerski w Zawierciu.  
Wykształcił niejedno pokolenie fryzjerów.  
Zawsze chętnie udzielał się też społecznie.

Proszę opowiedzieć, jak doszło do tego, że swoje zawodowe życie związał Pan właśnie z fryzjerstwem.

**Eugeniusz Izdebski:** Fryzjerstwo interesowało mnie od wczesnego dzieciństwa. To ciekawy zawód, z ogromną tradycją: przecież już w czasach starożytnych były osoby, które specjalizowały się w usługach fryzjerskich. Pamiętam, jak z ojcem chodziłem do znajomego fryzjera w Zawierciu. Z podziwem patrzyłem na jego pracę, choć widziałem też, jaka jest niedoskonała. To był mały zakład, skromnie wyposażony, niezbyt czysty. Już wtedy postanowiłem, że w przyszłości będę miał własny salon i będę dbał o to, aby moi klienci czuli się w nim komfortowo.

W kolejnych latach realizowałem swoje marzenie. Skończyłem szkołę i zacząłem pracę w spółdzielni fryzjerów, a następnie w różnych salonach: w Sosnowcu, Zawierciu czy Katowicach. Trafiłem też do Krakowa – do jednego z lepszych zakładów fryzjerskich w tym mieście. Klienci

byli tu umawiani na konkretną godzinę, podczas wizyty byli częstowani kawą czy herbatą. Potem opomniało się o mnie wojsko, a po skończeniu służby pracowałem jeszcze w kilku salonach warszawskich. I tu mogę powiedzieć, że w tamtych czasach jednym z moich klientów był np. pan Jerzy Waldorff.

Cały czas myślałem jednak o własnym zakładzie, dlatego postanowiłem wrócić do rodzinnego Zawiercia i dokładnie 40 lat temu otworzyłem swój gabinet.

W międzyczasie uczyłem też w różnych szkołach fryzjerskich. Byłem rzeczoznawcą w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, prowadziłem kursy, byłem egzaminatorem. Pisałem również artykuły o tematyce fryzjerskiej do różnych czasopism, m.in. do „Laurenta”.

Zaczynał Pan w zupełnie innych czasach, w innych warunkach społeczno-ekonomicznych. Jak Pan wspomina te lata, swoje początki w zawodzie?

**E.I.:** To były naprawdę ciężkie czasy. Kiedy otwierałem salon, był rok 1975. Trudno było znaleźć odpowiedni lokal, nie było dobrego wyposażenia. W ogóle zdobycie samego pozwolenia na własną działalność graniczyło wręcz z cudem. Bardzo mi zależało, aby stworzyć miejsce o wysokim standardzie usług, jakie widziałem w Krakowie czy Warszawie. I tak chociażby obowiązująca od samego początku w moim salonie forma wcześniejszego umawiania się na usługę była wręcz odbierana jako dziwactwo. Dziś te początki wspominam z sentymentem, ale wtedy rzeczywiście nie było łatwo.

Teraz młodzi fryzjerzy mają większe możliwości edukacji, rozwoju. Kiedy Pan zaczynała, tych możliwości było znacznie mniej?

**E.I.:** Tak, teraz perspektyw jest zdecydowanie więcej. Przez 20 lat byłem nauczycielem tego zawodu i egzaminatorem. Na egzaminie nie oblałem ani jednego ucznia. Uważam, że nigdy nie można skreślać młodego człowieka, trzeba każdemu dać szansę, przecież nikt nie jest od razu doskonały. Do ucznia trzeba mieć odpowiednie podejście, dużo z nim rozmawiać, tłumaczyć i zachęcać do nauki. Niestety nie wszyscy pedagodzy czy egzaminatorzy w ten sposób podchodzą do pracy z młodzieżą.

Tak na marginesie, chciałbym powiedzieć, że nie podobają mi się niektóre postawy osób prowadzących popularne teraz w różnych stacjach telewizyjnych programy np. o salonach fryzjerskich. Uważam, że czasami krytyka jest tam za daleko posunięta. Owszem, należy zwracać uwagę na różne nieprawidłowości, ale szczególnie w stosunku do uczniów trzeba to robić z dużym wyczuciem, aby nie zniechęcić ich do tego pięknego zawodu.

Na przestrzeni lat zmieniła się też sama praca fryzjera i postrzeganie tego zawodu. Jakie są, Pana zdaniem, najistotniejsze różnice?

**E.I.:** Obecnie fryzjer musi być przede wszystkim bardziej wyedukowany. Powinien na bieżąco szkolić się, aby właściwie korzystać z dostępnych produktów i znać najnowsze techniki koloryzacji i cięcia. Poza tym na rynku detalicznym dostępne są różne produkty np. do domowej koloryzacji. Musimy więc zaoferować usługę na wysokim poziomie, aby klientka chciała pofarbować włosy w salonie. Obecnie fryzjer to profesjonalista, specjalista nie tylko w strzyżeniu czy koloryzacji włosów, ale przede wszystkim w pielęgnacji. Powinien doskonale diagnozować wszelkie problemy skóry głowy i włosów, a następnie tak dobrać kosmetyk, aby przywrócić im zdrowy wygląd.

Ma Pan na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień. Które z nich są dla Pana szczególnie cenne?

**E.I.:** Przez te wszystkie lata dostałem wiele wyróżnień, dyplomów. Tak naprawdę wszystkie są dla mnie ważne i cenne, zarówno te otrzymane za pracę zawodową, jak również te za działalność społeczną. Ale myślę, że jednym z cenniejszych jest Złoty Medal im. Jana Kilińskiego. Sama jego postać jest dla mnie wzorem: wspaniały człowiek, społecznik, doskonały rzemieślnik.

Bardzo cenię sobie wszystkie wyróżnienia związane z moją pracą pedagogiczną. Cieszę się, że wykształcałem tylu młodych ludzi. Połowa moich uczniów ma dziś swoje zakłady fryzjerskie. Jestem dumny, że potrafiłem ich zachęcić do wykonywania tego zawodu.

Jestem wdzięczny Bogu i ludziom dobrej woli, że tyle osiągnąłem w swoim zawodowym życiu i że mając 70 lat, dalej mogę pracować. I chcę podkreślić, że nie byłoby to możliwe bez wsparcia mojej rodziny: żony Lidii oraz moich dzieci: Damiana, Małgorzaty i Mariusza.

A pamięta Pani swój pierwszy sukces?

**E.I.:** Takim pierwszym ważnym osiągnięciem było zdobycie Mistrzostwa Śląska w konkurencji fryzjerstwa męskiego. Zaraz po tym sukcesie zaproponowano mi pracę w salonie fryzjerskim na statku S. Batory. Byłem tym bardzo podekscytowany, ale niestety został ogłoszony stan wojenny i wszystko się zmieniło. Moje życie mogło wyglądać zupełnie inaczej, mogłem zwiedzić cały świat. Cieszę się jednak, że zostałem w Zawierciu i niczego nie żałuję. Co więcej, oglądając film opowiadający o katastrofie statku pt. „Tragedia Posejdana”, pomyślałem, że dobrze się stało, że zostałem na lądzie (śmiech).

Co najbardziej ceni Pani w swoim zawodzie, a co jest najtrudniejsze w codziennej pracy fryzjera?

**E.I.:** Najbardziej cenię to, że dzięki swojej pracy mogę sprawić, że ludzie po prostu lepiej wyglądają. Dbam, aby włosy moich klientów były zdrowe i wypielęgnowane. Dzięki odpowiednio dobranej fryzurze poprawiam im samopoczucie.

A co do trudności, to klienci czasami bywają trochę problematyczni. Zdarza się, że sami nie wiedzą, czego oczekują od fryzjera. Trzeba wtedy wykazać się ogromną cierpliwością. Trudne jest też czasami wytłumaczyć klientowi, że dana fryzura, choć modna i zgodna z najnowszymi trendami, zupełnie do niego nie pasuje i wręcz będzie dla danej osoby niekorzystna.

Przez wiele lat był Pan nauczycielem zawodu, autorytetem dla wielu młodych ludzi. A kto dla Pana był takim mistrzem, człowiekiem usabiającym prawdziwy sztucz fryzjerski?

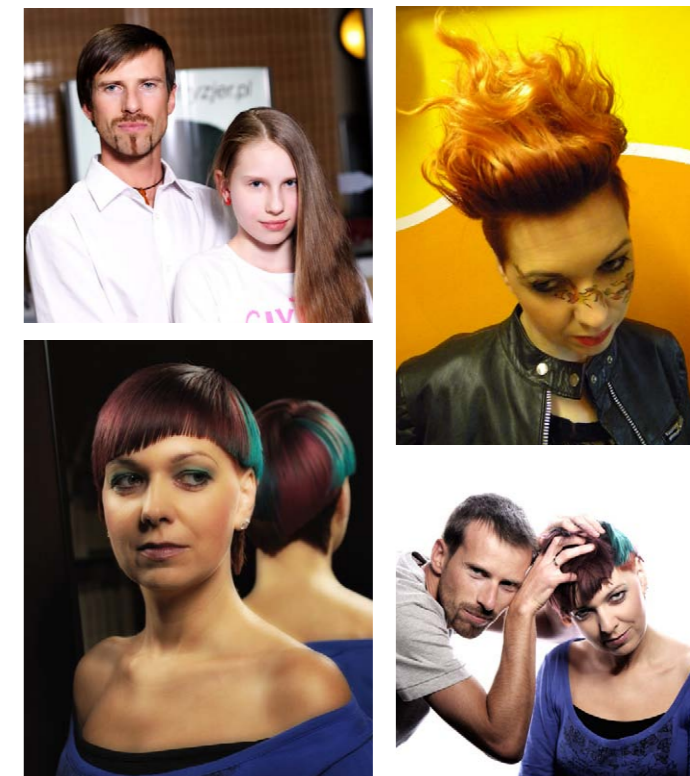
**E.I.:** Od samego początku był to Antoine Cierplikowski. Był zawsze moim mistrzem, wzorem do naśladowania. To niezwykła postać – człowiek, który był nie tylko obdarzony wielkim talentem, ale miał też dużo odwagi, determinacji i siły przebicia. Mimo wielu trudności pokazał światu swój talent i zdobył ogromną popularność. Niestety, nie potrafił odpowiednio zadbać o swoją przyszłość.

Jakie cechy i predyspozycje pomagają osiągnąć sukces w tym zawodzie?

**E.I.:** Myślę, że poza talentem liczy się cierpliwość i wytrwałość w dążeniu do sukcesu. Ważna jest też osobowość, kultura osobista, pogodny usposobienie, a przede wszystkim umiejętność stworzenia dobrej atmosfery w salonie.

W Gabinet Izdebski pracuje Pan wspólnie z synem. Czy to, że syn pójdzie w Pana ślady, było oczywiste czy też było dla Pana zaskoczeniem?

**E.I.:** To nie było takie oczywiste. Syn nie do końca wiedział, czy chce iść w moje ślady. Musiałem go trochę do tego przekonać. W technikum fryzjerskim nabrał pewności, że chce się realizować w tym zawodzie.



I teraz jest bardzo dobrym, kreatywnym stylistą i doskonale prowadzi salon już od 15 lat. Ciągłe się szkoli w kraju i za granicą i bardzo fachowo podchodzi do swojej pracy. Ma doskonały kontakt z klientami. W tym roku obchodzi 25-lecie swojej pracy, na swoim koncie ma mnóstwo nagród i wyróżnień. Poza tym, tak jak ja wcześniej, jest też rzeczoznawcą przy Izbie Rzemieślniczej, prowadzi szkolenia na Śląsku i zasiada w komisjach egzaminacyjnych. Jest bardzo dumny z syna i mam cichą nadzieję, że jego córka Julia będzie kontynuowała rodzinne tradycje fryzjerskie.

W Gabinet Izdebski korzystają Państwo z produktów marki Kemon. Proszę powiedzieć, jak sprawdzają się one w codziennej pracy.

**E.I.:** Tak, przez wiele lat byliśmy związani z firmą Kadus, a obecnie pracujemy na produktach marki Kemon. Jesteśmy bardzo zadowolony z oferty, jaką ta marka proponuje. Ja zajmuję się w salonie głównie pielęgnacją i chcę podkreślić, że Kemon sprawdza się na tym polu doskonale. Mamy naprawdę świetne produkty do leczenia różnych problemów włosów i skóry głowy: stanów łojotokowych, łupieżu, łysienia. Nerwowy tryb życia, zanieczyszczenie środowiska powodują, że coraz więcej osób ma poważne problemy z włosami i skórą głowy. A bez dobrej kondycji włosów nie ma dobrej fryzury. Dlatego tak ważne jest stosowanie odpowiednich preparatów, w zależności od potrzeb, i tu marka Kemon oferuje całą gamę takich kosmetyków. Bardzo cenimy również fakt, że w zdecydowanej większości produkty te oparte są na składzie roślinnym. Pomagają one w świetnych masażach relaksacyjnych głowy.

A co wyróżnia Państwa salon od innych, co sprawia, że klienci chętnie do Państwa wracają?

**E.I.:** Przede wszystkim bardzo dbamy o naszych klientów. Zależy nam na tym, aby od samego początku czuli się u nas komfortowo. Konsultujemy wszystkie zabiegi. Zawsze staramy się, aby klient wychodził od nas w pełni usatysfakcjonowany. Duży nacisk kładziemy na pielęgnację włosów: przeprowadzamy najpierw ich diagnozę Microcamerą, którą mieliliśmy jako jedni z pierwszych w Polsce, a następnie dobieramy odpowiedni zabieg. Zawsze również leczymy stany chorobowe skóry i włosów, a w razie potrzeby polecamy wizytę u lekarza dermatologa. Zdrowe i wypielęgnowane włosy to podstawa dobrej fryzury. Bardzo dbamy o higienę w salonie. Zawsze zwracaliśmy uwagę na czystość i dezynfekcję narzędzi i przyborów. Sanepid stawiał nas za wzór dla innych salonów. Dużą wagę przykładamy także do naszego wyglądu. Nienaganny, estetyczny ubiór to też wyraz szacunku dla klienta. Myślę, że to wszystko sprawia, że jesteśmy jednym z lepszych gabinetów fryzjerskich w Polsce, o czym świadczą przyznane dyplomy i certyfikaty jakości oraz wyróżnienia np. od redakcji magazynu Uroda. Klienci przyjeżdżają do nas z całej Polski a nawet z zagranicy. Bardzo nas to cieszy.